

granatów, usłyszeli jeden po drugim dwa wybuchy, które zatrzęsły pobliskimi domkami. Zrazu przestraszeni wybuchem, zareagowali po chwili głośnym śmiechem. Uprzytomnili sobie nagle, co by stało się z nimi, gdyby granaty wybuchły w czasie ich poszukiwania.

Zanim broń przewieziono na lewobrzeżną stronę miasta, „Józef” poddał ją konserwacji u siebie przy ul. Łochowskiej. Przy przewożeniu karabinów nieocenione usługi oddał pluton policji „granatowej” współpracujący konspiracyjnie z dowódcą kompanii. 5 karabinów przewieziono na Browarną do Tadeusza Bucholtza „Dzika”, część broni – do czyszczenia na ul. Topiel, część zaś do „Sępa” na ul. Boduena 5. Szczególnie w deszczową pogodę policjanci brali pod swoje peleryny czasem nawet po dwa karabiny i jechali z jednego krańca Warszawy na drugi, by przewieźć je i dostarczyć pod wskazany punkt. Karabiny były również przewożone w tubach z czarnego papieru, używanego powszechnie podczas okupacji do zaciemniania okien. Wyszczepiali się w tym pchor. Ryszard Czech „Garbački”, pchor. Zbigniew Maliński „Sławicz”, podoficer broni batalionu Józef Cielniak „Zalewski”; inni przewozili broń sporadycznie. Stan większości karabinów po przeszło trzyletnim leżeniu w ziemi był nie najlepszy. Najbardziej ucierpiały części drewniane. Prawie rok trwało doprowadzenie broni do stanu używalności. Najpierw mociono ją w nafcie w specjalnych wanienkach, następnie gruntownie czyszczono i konserwowano. Najwięcej kłopotów nastręczało czyszczenie luf ze względu na brak stalowych wyciorów i odpowiednich uchwytów do umocowywania karabinów. Kiedyś w lokalu przy ul. Topiel na Powiślu zerwał się w lufie sznur z pakułami używanymi do czyszczenia i trzeba było wypchać go rozżarzonym drutem¹².

„Wykopki” broni czy – jak to zwali inni – jej „ekshumacja”, choć dawały największe rezultaty, nie były jedynym sposobem uzbrajania oddziałów. Chwymano się różnych sposobów. Niektórzy mieli możliwość lub okazję zakupu broni, np. Józef Rudkowski „Krakowski” z plutonu „Prypec” (późniejszy pluton 164) już w listopadzie 1942 r. zakupił pistolet maszynowy, visa oraz 200 szt. amunicji¹³.

W połowie 1943 r. żołnierze z III plutonu „praskiego” poinformowali ppor. „Józefa” o możliwości kupna za 5 tys. zł nowego mauzera od policjanta kolejowego, tzw. Bahnschutza z Dworca Wschodniego.

„Umówiłem się, że osobnik z karabinem ukrytym w tubie z czarnego

¹² Według rel. J. Fręchowicza.

¹³ Według rel. J. Rudkowskiego.